

MIRA SHUVAL

ur. 1914; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2006, II wojna światowa, okupacja niemiecka, żołnierz niemiecki, ulica Lubartowska 18

Spotkanie z żołnierzem niemieckim na klatce schodowej na ul. Lubartowskiej 18

Nim ja wyjechałam, miałam bardzo niesympatyczny wypadek z Niemcem. Ja miałam koleżankę, która mieszkała na Lubartowskiej 18. To był dom Zajfsztajna, wiedzieli o tym domu. I tam ona mieszkała. Już wyszła za męża, bardzo młodo, jak miała dwadzieścia lat. Miała może dwadzieścia trzy lata już i ona tam mieszkała. I ja do niej poszłam – każdej soboty tam u niej byłam – a na szóstą ja musiałam wrócić prędko [do domu] na Nadstawną ulicę, bo od szóstej już nie wolno było być na ulicy, wszyscy mieli być zamknięci w domach. I ja wyszłam od tej koleżanki było może dziesięć minut przed szóstą, i ja zeszłam ze schodów, i do tego domu weszłam Niemiec z karabinem. Wszyscy się bali przed Niemcami. I ja nie wiedziałam co zrobić, czy wyjść, czy wrócić na górę, bo zeszłam pół schodów. Ja chciałam wrócić, to on krzyknął: „Halt!” To ja się bałam, bo jak się nie stanie, to on strzela. Zatrzymałam się, on wszedł na te schody gdzie ja stałam, złapał mnie za rękę tak. „Gdzie ty mieszkasz?” A ja byłam już pomieszana, nie wiedziałam co powiedzieć, czy ja idę do domu, czy... Ja mówię: „Tu mieszkam”. Nie wiem dlaczego tak powiedziałam. „Więc chodź, pójdziemy do ciebie do domu”. Myśmy weszli tam [na piętro], tam były trzy mieszkania – w środku, na prawo i na lewo. Na prawo mieszkała moja koleżanka, to ja myślę, ja zastukam teraz do niej do domu, jak ona otworzy drzwi i zobaczy, że ja z Niemcem, to co? To co będzie? Co ja robię? To ja stałam, byłam pomieszana, nie wiedziałam co robić. To on doszedł do średnich drzwi, mieszkanie w środku, i on tam puka. Otworzyła te drzwi staruszka. Teraz ja sama jestem staruszką, ale [ona była] taka mała, taka nędzna. I to była sobota, i u niej na stole były te lichtarze jeszcze z piątku, bo nie wolno ich ruszyć aż sobota się skończy. I ona się przestraszyła. Widzi mnie z Niemcem. I on wchodzi do pokoju i ciągnie ją, mnie wciąż trzyma za rękę. I ta kobieta stoi przestraszona, sama jedyna w

mieszkań. Miała jeden pokój, może był mniejszy niż ten i było jedno okno i stół, świece były. I tutaj było łóżko i to łóżko było nie urządzone, bo i starsza kobieta zawsze leży więcej. I ten Niemiec mnie trzyma za rękę i on idzie ze mną tak naokoło stołu. I nie wiem, to jakiś anioł był, który pilnował mnie. Ja miałam dużo wypadków w życiu, strasznych wypadkach i zawsze było coś, że mnie uratowali, że ja zawsze wyszłam dobrze. I on chodzi i on tak patrzy, opuścił moją rękę i wyszedł. Ta kobieta... ona miała słuszną rację – że ja jej przyprowadziłam Niemca do domu – i ona mi powiedziała straszne słowa. Ja mówię: „Słuchaj. Ja ciebie rozumiem, ale tutaj mieszka moja koleżanka. Ty jej powiesz kto ja jestem – moje imię ja jej powiedziałam – to ona ci wytłumaczy”. Telefonów nie było wtedy, ja nie mogłam telefonować do mojej koleżanki. Jak on wyszedł, to ja prędko wyszłam, kilka słów uspokoić tę staruszkę... i prędko pobiegłam, bo będzie już po szóstej. Jest [zakaz], nie wolno już być na ulicy. Prędko, nie było daleko, kilka minut już byłam w domu na Nadstawnej. Z Lubartowskiej to była rogowa Targowej, Targowa tam i Nadstawna. Ja przyszłam do domu, wszyscy byli przestraszeni co się stało, byłam taka blada. Mamo nic, biegałam szybko, dlatego nie opowiedziałam nikomu co było. Dlaczego ja opowiadam ten wypadek? Po tym wypadku ja postanowiłam opuścić Lublin.

Data i miejsce nagrania	2006-12-21, Bahan
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Magdalena Ładziak
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"